

Fragment „Czas na Reiki”

Bogusława M. Andrzejewska

Moja droga

W większości znanych mi lektur, autor szeroko opisuje swoje życie, które doprowadziło go tego ważnego punktu. Punktu, w którym powstaje jego książka. A ja chyba wcześniej o tym nie pisałam, chociaż wydałam już sześć książek. Tymczasem sens i skuteczność Reiki jest potwierdzona przede wszystkim moim własnym doświadczeniem. Moja opowieść powstaje wyłącznie po to, aby pokazać Wam cudowną metodę uzdrawiającą życie. Dlatego piszę tu historię o moim zdrowiu i o tym, jak w praktyce działa ta piękna energia.

Urodziłam się z chorobą serca, która od dziecka nie pozwalała mi na żaden większy wysiłek. Przechodziłam rozmaite badania, bywałam w szpitalu, brałam jakieś zastrzyki. Ponadto nie uprawiałam też sportów i nie biegałam za dużo, moi rodzice bardzo tego pilnowali. Jednak poza tym czułam się zupełnie normalnie. Jako nastolatka z radością chodziłam po górach i radziłam sobie zupełnie nieźle. Pierwsze trudności z sercem pojawiły się, kiedy zaszłam w ciążę. Musiałam rodzić przez cięcie cesarskie. Kolejna ciąża nasiliła problemy. Kilka razy trafiłam na pogotowie i do szpitala. Moje serce słabło. Po urodzeniu drugiej córki było mi coraz trudniej funkcjonować. Kardiolog orzekł, że wymagana jest natychmiastowa operacja. Jeśli się na nią nie zdecyduję, nie przeżyję.

A ja nie chciałam poddawać się operacji. Cieszyłam się macierzyństwem, karmiłam mojego maluszka piersią i nie chciałam rezygnować z tej radości. Bałam się. Podobnie jak Hawayo Takata – o istnieniu której wówczas nie miałam pojęcia – nie chciałam operacji. Wierzyłam, że można inaczej. Kiedy kardiolog naciskał na mnie, aby ustalić datę zabiegu, wykręcałam się żartując, że czekam na cud. Usłyszałam wtedy, że cudu nie będzie. Ale ja wróciłam do domu i udawałam, że jestem zdrowa.

Chorobom serca towarzyszą lęki. Nie musiałam przechodzić depresji, by mocno się we mnie zakotwiczyły. Każdy, kto miał do czynienia z lękami, wie doskonale, jak bardzo potrafią obrzydzić życie i umęczyć człowieka. Prawdę mówiąc to z powodu silnych ataków

paniki trafiłam kilka razy na pogotowie, ale każdy lekarz skupiał się na mojej wadzie serca i ciśnieniu, które było tak niskie, jakbym miała umrzeć. Całkiem przypadkowo ktoś wreszcie podał mi słabą tabletkę na uspokojenie i wszystkie dramatyczne objawy ustąpiły, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Od tamtej pory moja lekarka przepisywała mi leki wyciszające, dzięki którym mogłam żyć w miarę normalnie. Musiałam jednak brać je codziennie, aby budzić się bez bólu.

Wkrótce potem, moja koleżanka poprosiła mnie, żebym poszła z nią do jakiegoś bioterapeuty, którego adres dostała od swojej mamy. Od kilku lat bezskutecznie starali się z mężem o dziecko, a ów terapeuta podobno uzdrawiał wszystkie choroby. Nie chciała iść sama. Zgodziłam się bez wahania, bo wcale nie czułam się dobrze. Serce dokuczało mi coraz bardziej. Pomyślałam, że być może ten uzdrowiciel będzie umiał mi pomóc. Na pewno była to dla mnie lepsza perspektywa niż stół operacyjny. Nie miałam przecież nic do stracenia.

W ten sposób pierwszy raz doświadczyłam Reiki. Bioenergoterapeuta, do którego poszłyśmy z koleżanką, okazał się bardzo miły i jeszcze bardziej skuteczny. Moja koleżanka niebawem zaszła w ciążę, a ja po zrobionym przez niego zabiegu całkowicie wyzdrowiałam. Zapewne fizycznie nie było to takie jednoznaczne, ale po wyjściu z gabinetu czułam się jak nowo narodzona. Odstawiłam też tabletki uspokajające, bo budziłam się radosna i szczęśliwa. Zapomniałam całkiem, co to jest lęk. Tak działa Reiki.

Tu też zaczyna się moja prawdziwa reikowa ścieżka. Bioterapeuta, z którym później bardzo się zaprzyjaźniłam, polecił mi podczas tego pierwszego spotkania udział w seminarium Reiki, które we Wrocławiu prowadził Mistrz Jan Peterko. Dostałam ulotkę z dokładnymi informacjami, gdzie odbywa się to spotkanie i czym w ogóle jest sztuka Reiki. Zupełnie nie miałam pojęcia, o co chodzi, ale czułam się tak cudownie uzdrowiona, że zdecydowałam się skorzystać. Zgodnie z ulotką mogłam po tym kursie przykładać też ręce innym i ich uzdrawiać. Jakież to było fascynujące!

Z perspektywy czasu mogę dodać pewną magiczną ciekawostkę. Otóż mój bioterapeuta nie rozdawał żadnych ulotek. Miał tylko jedną, swoją. Mojej koleżance nic takiego nie zaproponował. Dużo później, kiedy się zaprzyjaźniliśmy, dowiedziałam się, że zobaczył to w mojej przyszłości, w moim życiu – bycie Mistrzynią Reiki, ogromne ukochanie Reiki. Był po trosze jasnowidzem i dzięki temu jedną ulotką mógł zmienić całe moje życie w niesamowity sposób.

Kilka dni po mojej wizycie u bioterapeuty odwiedził nas znajomy, kolega mojego męża, Wiesiek. Zobaczył tę ulotkę i zaciekał go opis metody Reiki. Zaproponował, że wybierze się ze mną na to seminarium. Dołączyła do nas jeszcze moja sąsiadka, również

zaintrygowana informacjami o kursie tajemniczej metody o japońskiej nazwie. We troje uczestniczyliśmy w pięknym szkoleniu, które fantastycznie poprowadził Mistrz Jan Peterko. Do legendy przeszła historia Wieska, która cudownie pokazuje, jaką moc ma energia Reiki i jak wspaniale podnosi nam energię, oczyszczając emocje.

Na kurs dotarliśmy zupełnie nie przygotowani finansowo, ponieważ na ulotce nikt nie podał ceny szkolenia. Obie z koleżanką zapłaciłyśmy tylko koszty organizacyjne i ustaliłyśmy z prowadzącym, że właściwą opłatę wniesiemy następnego dnia. Natomiast Wiesiek poprosił Mistrza o pozwolenie na darmowe skorzystanie z kursu. Udowadniał, że nie ma tyle pieniędzy, ponieważ ma na utrzymaniu żonę i dzieci, a jednocześnie bardzo chce nauczyć się pracy z energią. Mistrz Peterko zgodził się na to.

Seminarium trwało dwa dni. Drugiego dnia Wiesiek przyszedł na szkolenie pierwszy. Przyniósł nie tylko pełną opłatę za kurs, ale też kilka kilogramów wspaniałych jabłek dla wszystkich czterdziestu uczestników szkolenia. Zrobił to z radością i chęcią, a nie z powodu jakiegoś poczucia, że tak trzeba. Pieniądze fizycznie zawsze gdzieś są. Wiesiek wykorzystał pewną kwotę odłożoną na urlop i stwierdził, że Reiki jest cenniejsza niż wszystkie wakacje świata. Cała ta opowieść jest częścią naszej wrocławskiej legendy Reiki. Opowiadam ją, bo czuję jej sens w sobie bardzo mocno. Dla mnie to szkolenie było najpiękniejszym darem od wszechświata.

Na zrobienie opłaty za szkolenie wykorzystałam pieniądze przeznaczone na inny cel i nigdy przenigdy, ani przez moment tego nie żałowałam. Inwestycja w Reiki to najlepiej wydane pieniądze w moim życiu. Za doprawdy niewielką kwotę otrzymałam boską moc uzdrawiania siebie i innych, otworzyłam nowy magiczny rozdział swojego życia i weszłam z nowymi umiejętnościami w duchowy rozwój. To dzięki Reiki zaczęłam widzieć niewidzialne, odczuwać to, o czym ludzie nie mają pojęcia i jednym dotknięciem likwidować u siebie rozmaite dolegliwości. Bardzo szybko zrobiłam drugi stopień i rozkochałam się w Reiki, czyniąc z niej najważniejszą ścieżkę mojego życia. Marzyłam o tym, by zostać Mistrzynią i móc inicjować innych.

Przez najbliższe kilkanaście lat byłam naprawdę zdrowa. Moje serce sprawowało się idealnie. Kiedy pozwoliłam sobie na kontrolną wizytę u sympatycznego kardiologa, wprowiłam go w osłupienie. Wada serca była co prawda widoczna na badaniach, ale nie była duża. A moje samopoczucie było naprawdę doskonałe. Kiedy odpowiadałam na te wszystkie pytania, czy męczę się wchodząc po schodach, czy mnie boli w klatce piersiowej – cały czas się uśmiechałam i zapewniałam lekarza, że wszystko jest idealnie. Nie chciałam mu mówić o

tym, że robię Reiki. Chciałam usłyszeć prawdę o swoim zdrowiu. Pozostałam kardiologa w przyjemnym zdziwieniu, że cuda jednak istnieją.

W tym czasie mój brat poważnie chorował. Często robiłam mu pełne zabiegi i chociaż wykonywałam wówczas mnóstwo terapii rozmaitym innym osobom, to właśnie mój brat nauczył mnie najwięcej. Praktyka czyni mistrza, a ja wtedy właśnie dorastałam do mistrzostwa. Nie znając niemal zupełnie szczegółów chińskiej medycyny ani anatomii, wyprowadzałam mojego brata na prostą, kiedy już, już chciał przejść na inną stronę bytu. Moje dwa stopnie Reiki i podstawowa wiedza otrzymana od nauczyciela wystarczała mi absolutnie. Pamiętajcie o tym proszę, kiedy ktoś zechce Was przekonać, że do zrobienia Reiki musicie znać przebieg meridianów albo jakieś tajemnicze punkty na ciele, czy korelacje między czakrami. Nic nie musicie. Doszłam do takiej perfekcji, że umiałam określić poziom cukru we krwi u mojego brata trzymając go przez chwilę za stopy. Reiki otwiera w nas takie niesamowite zdolności, o jakich nam się nawet nie śniło.

Ciekawym doświadczeniem było kolejne uzdrowienie mojego brata w momencie wielkiego kryzysu. To był wieczór, kiedy lekarze zalecili mojej mamie, aby pożegnała się z synem. Powiedzieli, że może nie przeżyć nocy. Pracowałam z Reiki na odległość chyba niecałą godzinę. Może trochę dłużej. Nazajutrz dowiedziałam się, że mój brat czuje się znakomicie, zjadł ze smakiem śniadanie i szykuje się do wypisu ze szpitala. Można doświadczać cudu? Można. W życiu reikowca to chleb powszedni.

Innym razem, kiedy mój brat leżał przez dwa miesiące w szpitalu, bywałam u niego codziennie i robiłam mu zabiegi. Brat leżał w pięcioosobowej sali. Nikogo poza nim nie dotykałam, ale widziałam unoszącą się wszędzie złotą energię. Dla tych, którzy nie widzą takich rzeczy, dopowiem, że Reiki w pomieszczeniu może wyglądać jak stare złoto, zawisające pod sufitem błyszczącymi chmurami przypominającymi złożone wzorzyste koronki. W czasie inicjacji natomiast energia najczęściej dokłada do złota tęczowe pasma. Kiedy robię zabiegi, to pod powiekami widzę również tęczowe i złote spływające fale.

Któregoś dnia pielęgniarka opiekująca się moim bratem powiedziała do mnie: „Nie wiem, co pani tam czaruje, ale proszę to robić, bo odkąd pani przychodzi do brata, wszyscy na tej sali szybko zdrowieją i wychodzą do domu”. Rzeczywiście, dzisiaj wiem, że z energii korzystają także osoby, które znajdują się w pobliżu przekazującego Reiki, a sama energia lubi wypełniać pomieszczenia, w których często są robione zabiegi. To się wyraźnie czuje, kiedy wchodzimy do gabinetu, w którym ktoś robi Reiki. Powietrze jest tam kryształowo rześkie, choćby pokój nie był wietrzony od roku. Miękka ciepła energia otula każdego, kto wchodzi do takiego pomieszczenia.

Ale uwaga – dotyczy to tylko czystego Reiki. Terapeuci pracują z różnymi metodami. Niczego nie krytykuję, ale w wielu gabinetach i miejscach uzdrawiania czułam się fatalnie. Nie lubię też bywać na targach uzdrawiania wypełnionych stoiskami, gdzie za cienką zasłonką lub nawet bez – wróżą wróżki, a terapeuci wykonują zabiegi różnymi metodami. Energia jest tam ciężka i brudna. Błyskawicznie robi mi się duszno, więc jeśli nie muszę – nie chodzę w takie miejsca.

Znajomość Reiki uwrażliwiła mnie na energię. Widzę, jak miejsca przesiąkają radością, lekkością, światłem, ale i trudnymi emocjami, problemami czy cierpieniem. Kiedy po drugim stopniu Reiki wróciłam do domu, zobaczyłam, jak z jego ścian wypływa szara maź. Mieszkalam wówczas w starym, zagrzybionym, powojennym budynku. Bardzo szybko się stamtąd wyprowadziłam, ponieważ zobaczyć coś takiego, to nie to samo, co poczytać o negatywnym wpływie wilgotnych ścian. Widzenie lub odczuwanie energii bywa trudne, ale jest też czasem przydatne. Warto czasem widzieć więcej, aby nie przebywać w miejscu, które jest wypełnione czymś niekorzystnym dla nas.

We Wrocławiu istniała dosyć długo grupa praktyków Reiki skupiona wokół jednego z nauczycieli, ucznia Jana Peterko, mogliśmy więc dzielić się doświadczeniami. Takie rozmowy wzbogacają niebagatelnie nasz odbiór energii, ponieważ umacniają nas w tym, co czujemy, a nasze osobiste obserwacje otrzymują potwierdzenie. Wierzę, że te wszystkie spotkania były bardzo ważnym elementem wzrastania każdego, kto w nich uczestniczył, chociaż oczywiście nasze ścieżki okazały się finalnie bardzo różne. Stamtąd jednak wynieśliśmy bardzo dużo konkretnej wiedzy.

Reiki działa fenomenalnie. Działa zawsze. Jednak nie każdy zdrowieje, ponieważ choroba jest dla nas lekcją. Pokazuje nam obszary w duszy, które wymagają uzdrowienia. To psychika jest matrycą, ciało ją tylko kopiuje. Jeśli wewnątrz jest naprawdę szczęśliwe, ciało funkcjonuje idealnie. Jeśli cierpimy z powodu rozmaitych kompleksów czy doświadczeń, zaczynamy chorować. Zaletą Reiki jest to, że działa wielopłaszczyznowo i na poziomie drugiego stopnia pomaga nam uzdrawiać rozmaite urazy, żale, pretensje, jeśli tylko damy na to przyzwolenie. Nie zawsze dajemy.

Gdyby moje życie było pianką z ptasiego mleczka, byłabym niezmiennie zdrowa do dzisiaj. Reiki zasilala mnie wystarczająco, abym spokojnie cieszyła się każdym dniem. Jednak przyszłam tu na Ziemię z paskudnymi karmicznymi lekcjami. Zbankrutowaliśmy z mężem. Straciliśmy wszystkie pieniądze. Straciliśmy mieszkanie. Mój związek zaczął się sypać, pomimo moich starań i mojej niegasnącej miłości. Przeszłam przez piekło, do którego nie chcę wracać nawet w opowieściach. Przeżyłam i przetrwałam wyłącznie dzięki Reiki. I

dzięki wszystkim moim reikowym przyjaciółom, którzy w tym trudnym czasie wspierali mnie energią.

W tamtym okresie nikt nie nauczył mnie najważniejszego: miłości do siebie. Całymi dniami pracowałam z energią, wybaczałam w kółko pewnej złej osobie, która nas niszczyła i nękała, powtarzałam afirmacje bogactwa i dziwiłam się, że nic się nie zmienia i nie uzdrawia. I chociaż to książka o Reiki, a nie o psychologii, to chcę w tym miejscu wyraźnie przypomnieć wszystkim: **najważniejsze jest kochanie samego siebie**. Cała reszta to tylko dekoracje. Nie wiedziałam tego. Byłam coraz bardziej nieszczęśliwa. Czułam się coraz gorzej. I miałam świadomość, że każdy zabieg Reiki pomaga mi tylko trochę wydostać się na powierzchnię, abym zaczerpnęła powietrza i całkiem nie zatonąła. Tak postrzegałam swoje życie. Reiki ratowało mnie, a ja uparcie zanurzałam się pod powierzchnią i ginęłam.

Prawda oczywiście jest głębsza. W tym czasie pobierałam bezcenne nauki i rozwijałam się wewnątrz. Odbyłam między innymi praktyki buddyjskie z oświeconym nauczycielem, które bardzo mocno ustawiły mnie we właściwej energii i nauczyły rzeczy najtrudniejszej: akceptacji. Dostałam też dodatkowy prezent w postaci wzmocnionego odbioru i odczuwania rzeczywistości. Nauczyłam się uwalniać od rozmaitych cierpień i odzyskiwać spokój z pomocą buddyjskiej praktyki. I prawdopodobnie całe moje materialne doświadczenie też by stało się pozytywne, gdyby nie blokada w miłości do siebie. Innymi słowy: duchowo szykowałam w górę, w życiu doczesnym nic się nie zmieniało na lepsze. Nie cierpiałam, ale doświadczałam biedy, a moje ciało stawało się coraz słabsze.

Wtedy Reiki zaprowadziło mnie na ścieżkę Prosperity. Dokładnie i dosłownie – Reiki, ponieważ to poznany na szkoleniach Reiki znajomy zaprosił mnie na pierwszy taki kurs. Pamiętam też, że zorganizował go w naszej grupie zaprzyjaźnionych reikowców. Jak wspomniałam wcześniej – spotykaliśmy się we Wrocławiu systematycznie i byliśmy bardzo ze sobą związani sympatią. Mieliśmy też miłe miejsce do warsztatów udostępniane przez jedną z pań rozkochanych w Reiki. Czasem oprócz Reiki, organizowano tam właśnie inne zajęcia, na przykład kurs Dotyku Dla Zdrowia albo Brain Gym czy właśnie Prosperitę.

To nauka Prosperity uzupełniła brakujący kawałek i wyprowadziła mnie na prostą, poprzez podniesienie poczucia wartości. Kiedy pokochałam siebie mocniej, życie zaczęło się układać, a w związku zaczęłam doświadczać najpiękniejszych uczuć, jakie można sobie wyobrazić. To trwa do dzisiaj. Jedyne miejsce, z którym nie mogłam sobie nadal poradzić, to moje ciało, które stawiało opór, chociaż wejście w miłość bezwarunkową na pewno zatrzymało pogłębianie się choroby.

Kiedy poprosiłam Siły Wyższe o odpowiedź, pojawiła się sugestia zrobienia trzeciego stopnia Reiki. Poszłam za tym głosem i z rąk Mistrza Arkadiusza Lisieckiego otrzymałam odpowiednią inicjację. Od tamtej pory jestem Mistrzem Nauczycielem. Spełniłam swoje wielkie marzenie, o którym na długi czas musiałam zapomnieć. Dla mnie to przede wszystkim był skok kwantowy w duchowym rozwoju. Reiki działała na wielu poziomach. Opisuję tu głównie historię swojego zdrowia, ale ta piękna energia cały czas wznosiła mnie duchowo i wyciszała emocjonalnie. Odkąd stałam się Mistrzem, zaczęłam inaczej reagować na życiowe problemy. Stale zadawałam sobie pytanie: "jak zachowałby się Mistrz?". Byłam też bardziej zrównoważona, pogodna i szczęśliwa.

Ale zaczęłam też każdego dnia robić sobie zabieg w intencji uzdrowienia serca. Wiedziałam, że cuda istnieją, wiedziałam, że Reiki zawsze pomaga, zatem cudu oczekiwałam. Tymczasem uzdrowienie pojawiło się w sposób dość prozaiczny – moje serce niemal z dnia na dzień odmówiło mi posłuszeństwa. Musiałam poddać się operacji, która finalnie pozwala mi całkiem nieźle funkcjonować. Wiem, że to energia Reiki oddała mnie w ręce wspaniałego kardiochirurga, który nie tylko uratował mi życie, ale też zwrócił mi względną normalność tego życia. Czasem tak właśnie działa Reiki – prowadzi we właściwą stronę we właściwym czasie. Cud działania Reiki może zmanifestować się przez kontakt z dobrym lekarzem albo przez skuteczny lek czy znaczącą operację. **Dlatego pamiętajcie, by nigdy nie rezygnować z tradycyjnej medycyny.**

Nie czuję się rozczarowana, że jednak musiałam poddać się takiemu zabiegowi. Przede wszystkim te dwadzieścia lat zmieniło w medycynie bardzo dużo. Gdybym posłuchała lekarza w młodości, cierpiałabym i prawdopodobnie przeszedłabym nawet kilka operacji. Medycyna nie była wówczas gotowa na to, by mi skutecznie pomóc. Ale cały czas się rozwija, dlatego kiedy wreszcie trafiłam na stół mądrego kardiochirurga, dostałam prawdziwą pomoc i gwarancję, że moje serce wytrzyma jeszcze bardzo długo. Jestem ogromnie wdzięczna Reiki za te wszystkie lata życia w zdrowiu i dobrym samopoczuciu. Otrzymałam od Reiki dwadzieścia lat na pracę nad sobą. To dużo.

Od czasu operacji minęło wiele czasu. Jednak dla tej historii ważny jest jeszcze jeden element. Moja przyjaciółka zobaczyła w moim energetycznym sercu drzazgę. Ślad z innego wcielenia. Po operacji przez trzy miesiące pracowałam z uzdrowieniem tego aspektu – głównie pracowałam z energią i Fioletowym Płomieniem. Rozświeślałam serce, wybaczałam sobie i innym, wypełniałam tę czakrę energią Reiki. I zrobiłam to skutecznie, ponieważ drzazga zniknęła. To ważne, aby usuwać energetyczne i emocjonalne wzorce choroby, ponieważ nasze fizyczne ciało tylko odzwierciedla te subtelne matryce.

W 2019 roku skończyłam kurs Konsultanta Kronik Akaszy. To kolejne fenomenalne narzędzie, z którego korzystam niemal codziennie i które bardzo pomaga mi w rozwoju i uzdrawianiu siebie na wszystkich poziomach. Teraz łączę Reiki z Akaszą i efekty przechodzą moje najśmielsze oczekiwania, potwierdzając jednocześnie, że podniesienie wibracji ma wpływ na moc i skuteczność energetycznego przekazu. W mojej rzeczywistości Reiki jest wzmacniana zatem przede wszystkim duchowością, a nie wiedzą o chińskiej medycynie czy specyficznych układach dłoni bądź gestach. Praca z Reiki może być bowiem oddawana w pewien sposób Wyższej Sile. Jako metoda na wskroś duchowa działa w mocy powierzenia i oddania prowadzenia. To chyba najwyższy dostępny człowiekowi rodzaj działania. Tak to widzę i tak pracuję. To moja droga.

Jestem dzisiaj szczęśliwą, kochaną i spełnioną kobietą. Poukładałam wiele swoich spraw i odnajduję mnóstwo satysfakcji z pracy z Reiki. To nie tylko przyjemność i błogość. To także inspiracja i zachwyt. To także niegasnące fale bezwarunkowej miłości. To skuteczność i ukojenie. Jestem ogromnie wdzięczna Reiki za te wszystkie lata zdrowia i dobrego samopoczucia, za codzienną pomoc i za każde nawet najdrobniejsze uzdrowienie.

Czym jest Reiki ?

Dla tych, którzy nie są zainicjowani w Reiki i nie wiedzą, czym jest ta piękna energia, którą tak bardzo się zachwycam, kilka ogólnych informacji na temat metody. Reiki z definicji to japoński system uzdrawiania oparty na przekazywaniu energii. Energia **Ki** oznacza uniwersalną moc życia. Słowo to jest podobne znaczeniowo do słów: *Prana, Mana, Baraka, Telesma, Chi...* Uosabia wszechogarniającą siłę wszechświata, która zasila i ożywia wszystkie istnienia. Jest energią twórczą, budującą, wypełniającą Światłem, napęniającą radością, otwierającą na duchowy wymiar naszego życia. Reiki nie może nikogo skrzywdzić ani zranić, jest bowiem bezwarunkową miłością i niesie tylko Dobro.

Aby móc udzielać zabiegów Reiki, najpierw trzeba poddać się inicjacjom, które uruchamiają w człowieku umiejętność pobierania, gospodarowania i przekazywania energii. Taka umiejętność jest niezwykle trudna do samodzielnego wypracowania. Wymaga wielu lat skomplikowanej praktyki i pracy nad sobą. Metoda opracowana na początku XX wieku przez Mikao Usui jest dla nas niezwykle cenna, ponieważ umożliwia uzyskanie tej umiejętności w przeciągu bardzo krótkiego czasu. Jedna inicjacja trwa kilka minut. Wyjaśniam od razu, że inicjacja jest specyficznym rodzajem zabiegu Reiki i polega na uruchomieniu przepływu energii. Nie wymaga żadnych specjalnych przygotowań, poza rzeczą jasną szczerą chęcią otwarcia się na nowe możliwości. Jest też zdecydowanie przyjemnym doświadczeniem.

Każdy z nas rodzi się z wpisaną w kod DNA umiejętnością samo uzdrawiania. Jest zatem Reiki częścią nas i naszym genetycznym dziedzictwem. Kiedy poddajemy się inicjacji, nie dostajemy czegoś obcego. Nazwa – brzmiące egzotycznie słowo – została nadana przez

Japończyka Mikao Usui, który ponownie odkrył drżące od zawsze w człowieku moce samo uzdrawiania i przekazywania energii. Jest to coś bardzo ludzkiego, to nasza wewnętrzna siła. Inicjacja Reiki jest zapaleniem światła w pomieszczeniu, w którym od zawsze istniała elektryczna instalacja. Kiedy poddajemy się wtajemniczeniom Reiki, uruchamiamy swoją własną wspaniałą moc, polegającą na umiejętności pobierania, przyswajania i przekazywania energii. Dzięki procesowi inicjacji z naszych dłoni płynie uzdrawiająca siła, która wszystko czego dotkniemy, wypełnia absolutnie cudownym, boskim Światłem. Ta umiejętność czerpania z Najwyższego Źródła pozostaje w nas na zawsze

Nie ma specjalnych wymagań do pracy z Reiki, każdy może czerpać z jej dobrodziejstwa po przejściu inicjacji. Zapewne są ludzie, którzy od dziecka mieli jakieś w tym kierunku zdolności, ale wśród adeptów Reiki znajduje się też mnóstwo osób, które nigdy o tym nie myślały, nigdy nic takiego nie czuły i nawet nie wierzyły w żadne energie. Ja też do nich należę. Byłam sceptyczką, która uznawała tylko to, co można zważyć i zmierzyć. Uważałam, że wszystko można naukowo wyjaśnić, a duchy są tylko zwidami i grą światła.

Kiedy po raz pierwszy poczułam na sobie działanie Reiki, otworzyłam ze zdziwienia buzię i z niedowierzania śmiałam się przez wiele godzin. Niewiarygodne poczucie szczęścia, jakie mnie wypełniło na długi czas, sprawiło, że moje postrzeganie świata musiało się zmienić. Wówczas trudno mi było zrozumieć, jak się dzieje to, co tak wyraźnie czuję. Dzisiaj widzę inne wymiary i nie tylko rozumiem, ale z radością stosuję to, co innym może wydać się magiczne.

Wbrew pozorom, nadal towarzyszy mi logika, ponieważ dopiero zaakceptowanie nowego holistycznego podejścia do świata daje dostęp do prawdziwego wglądu, który wszystko tłumaczy. Wszechświat jest w harmonii. A człowiek jest czymś więcej niż tylko fizycznym ciałem. Całe istnienie przenikają wielobarwne pasma energii, która może działać w rozmaity sposób. Mądrością jest pełne zaufania korzystanie z tego, co nas rozświecila, uzdrowia i wznosi. Reiki jest taką właśnie siłą.

Co ważne: możemy działać energią niezależnie od swojego stanu zdrowia, zmęczenia czy nastroju, ponieważ w trakcie przekazu Reiki nie wyczerpuje nas, lecz „doładowuje” i wypełnia najpierw nas, a dopiero potem za pośrednictwem dłoni przepływa do ciała potrzebującej osoby. Zatem jest czymś, co uzdrowia najpierw uzdrowiciela. To istotne, bo dzięki temu nie musimy się obawiać, że robiąc zabieg oddajemy swoją energię albo "zarażamy" się chorobą od przyjmującego.

Właśnie dlatego Reiki jest metodą bezpieczną i dostępną dla każdego. Nie wymaga skomplikowanych szkoleń, ponieważ jakkolwiek jej używamy, nie możemy skrzywdzić ani siebie ani nikogo innego. Jej największą zaletą jest prostota, dzięki której z jej dobrodziejstwa mogą czerpać także osoby niewykształcone, ale też i takie, które całą swoją uwagę poświęcają zupełnie innym tematom. Reiki może być również stosowana wyłącznie dla siebie, jako uzupełnienie klasycznej medycyny, jako wzmocnienie i ważny element wewnętrznego wzrastania. Nie jest zastrzeżona dla terapeutów. Każdy ma prawo sobie pomagać, a dzięki bezpieczeństwu i prostocie to właśnie Reiki jest moim zdaniem na pierwszym miejscu wśród wszystkich metod samo uzdrawiania.

Jasną sprawą jest, że zawodowy uzdrowiciel będzie pracował w najbardziej efektywny sposób, wykorzystując wiedzę o meridianach, czakrach, strzepywaniu, oczyszczeniu. Być może doda do Reiki kryształ, muzykoterapię, aromaterapię, elementy akupresury. Można. Ponieważ Reiki jest spójne z każdą inną metodą. To jej kolejna zaleta: Reiki nie wchodzi w energetyczny konflikt z niczym. Dlaczego? Ponieważ wszyscy od zawsze korzystamy z energii Ki. Jest dla nas czymś naturalnym. Reiki to zwiększony pobór tej dobrze znanej energii. Jest jak nauka głębszego oddychania tym samym powietrzem, z którego zawsze korzystaliśmy. Po inicjacji Reiki można robić to wszystko, co robiliśmy przed.

Reiki sama w sobie natychmiast po uruchomieniu przepływu podnosi nasz poziom energetyczny, a co za tym idzie także nastrój. Jest prostą i łatwą metodą pozytywnego myślenia i optymistycznego funkcjonowania. Działa zatem również w obszarze psychologicznym, ponieważ zapobiega depresjom i chandrom. Wystarczy krótki zabieg, a świat staje się dobrym radosnym miejscem, w którym chce się żyć. Praktycy Reiki depresji nie miewają, ponieważ codzienny zabieg Reiki nie dopuszcza do takiego stanu.

Reiki prowadzi. Można wejść „w przepływ” i poprosić o przewodnictwo lub pomoc w rozwiązaniu sprawy. W magiczny sposób okoliczności poukładają się w najlepszą dla nas opcję. Wystarczy zaufać, powierzyć się i pójść za głosem swojego serca. Poczujemy wyraźnie, że kiedy podążamy w energii Reiki, ścieżki prostują się pod naszymi stopami. Nie potrzebujemy żadnych amuletów i żadnych talizmanów – mając Reiki, mamy wszystko. Po drugim stopniu, kiedy osiągamy biegłość w zakrzywianiu czasu i przestrzeni, dostajemy do rąk czarodziejską różdżkę, która spełni wszystkie nasze marzenia, o ile są zgodne z drogą naszej duszy. Możemy programować to, co dla nas ważne. Możemy prosić o odpowiedź, jak żyć, jak pracować, jak rozwiązywać kłopoty relacjach.

Ostatni element, na który chciałam zwrócić uwagę wszystkim, którzy nie wiedzą jeszcze, czym jest Reiki i czy jest bezpieczna, to fakt, że Reiki nie jest religią. Nie jest

wyznaniem. Jest dostępna dla każdego niezależnie od tego, w co wierzy, czy chodzi do kościoła, czy jest ateistą. Internet jest pełen sprzecznych informacji. Z niektórych ambon księża grzmia, że Reiki jest zagrożeniem dla wiary... Nie jest. Jest jak jazda na rowerze. Nie ma nic wspólnego z żadną religią. Jest metodą uzdrawiania.

Niesie w sobie natomiast aspekt duchowy, ponieważ Reiki działa nie tylko na poziomie ciała fizycznego. Działa na ludzkie emocje wyciszając je. Działa na duchowość pogłębiając ją. To oznacza, że jeśli ktoś chodzi do kościoła i głęboko wierzy w Boga, to po inicjacji Reiki będzie wierzył jeszcze bardziej. Poczuje Boski dotyk na swoim ramieniu. Pozna twarz Boga w snach. Otworzy się na cuda wszechświata i zrozumie, jak wielowarstwowe jest nasze istnienie.